Pójdźcie wy sami osobno i wypocznijcie nieco



Słowa z dzisiejszej Ewangelii można uznać jako zachętę do przeżycia wakacyjnego odpoczynku. Pan Jezus kieruje te słowa do swoich uczniów, którzy byli tak zapracowani, że nawet nie mieli czasu na posiłek. Myślę, że podobne rzeczy również mają miejsce w naszym życiu. Jesteśmy wciąż bardzo zagonieni, zapracowani. Dzisiaj praca *do piętnastej* (jak to było kiedyś) nie istnieje. Częściej zdarza się, że ta praca jest jeszcze *zabierana* do domu, bo nie można się wyrobić. System pracy korporacyjnej potrafi wywrócić *do góry nogami* nie tylko życie osobiste, ale także życie rodzinne. Do tego stopnia, że człowiek przestaje odczuwać naturalne więzy rodzinne, a zostaje wciągnięty w tryby innego, większego ciała, i nie potrafi się z tego wyrwać. Św. Paweł mówi dzisiaj do nas, że *Chrystus jest naszym pokojem.* Ten sam Chrystus, który zachęca swoich uczniów, by choć na chwilę odeszli na miejsce osobne i nieco wypoczęli. To prawda, naszej regeneracji, odpoczynkowi sprzyjają piękne widoki morza, gór. Cisza leśna, dobry, zdrowy sen, samotny spacer. Jest wiele sposobów na to, by zregenerować siły, by trochę odpocząć. Pewnie każdy preferuje swój własny, wypróbowany sposób. Apostoł, mówiąc, że Chrystus jest naszym pokojem, chce powiedzieć, że jest On również naszym odpoczynkiem, nie tylko w sensie wieczności, ale także gdy udaje nam się z Nim przebywać na modlitwie i osobistym skupieniu. **[prob.]**

Z miłości przeznaczył nas dla siebie



Słowo *przeznaczenie* nie zawsze kojarzy nam się dobrze. Zwykle mamy na myśli jakąś bezduszną determinację, nieuniknioną konieczność, np. ktoś uległ tragicznemu wypadkowi i wtedy mówimy, że to mu było przeznaczone, tzn. że tak musiało się stać, w tym miejscu, w tym czasie, z takimi skutkami. W tym sensie *przeznaczenie* kojarzymy z jakimś przypadkowym fatum. Coś się stało, bo tak musiało być; nikt za to nie odpowiada, nikt na to nie ma wpływu, taki był zbieg okoliczności, tak się coś ułożyło, i koniec. Oczywiście dotyczy to zarówno sytuacji sprzyjających człowiekowi, jak i niesprzyjających. Mówimy: miał wielkie szczęście, albo spotkało go nieszczęście, miał wielkiego pecha. Człowiek wierzący pojmuje swoje życie inaczej. To co wypełnia życie, staramy się rozumieć w świetle Bożej woli, zarówno zdarzenia miłe, przyjemne, jak i te, które kojarzymy z cierpieniem, bólem, przeciwnością. Jak wiele przeciwności życiowych, właściwie przyjętych, okazało się potem czymś zbawiennym. Ale zdarza się też, że doświadczenia

szczęśliwe, przyjemne, doprowadzają ludzi do rozpaczy i załamań życiowych. Dzisiaj św. Paweł daje nam rozwiązanie najbardziej ludzkie, gdy pisze, że Bóg *przeznaczył nas dla siebie*. Jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi; to On powołał nas do życia na tym świecie, obdarzył nas wielorakimi darami. W świetle Bożej miłości potrafimy właściwie odczytać wszystko, i to co trudne, i to, co radosne. **[prob.]**

Wystarczy ci mojej łaski



Dzisiaj z ust św. Pawła Apostoła słyszymy słowa: *Wystarczy ci mojej łaski.* Wiemy, jak bardzo Apostoł Paweł uzależniony był od łaski Boga. Pisze: *Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną.* Tajemnica życia z Bogiem, to tajemnica naszej codziennej współpracy z Bożą łaską. Ks. Dolindo uczy prostej modlitwy: *Panie Jezu, Ty się tym zajmij.* Jest to modlitwa zawierzenia siebie i wszystkich swoich trosk Bożej miłości. Ta modlitwa nie zwalnia człowieka od podejmowania różnych wysiłków, nie jest namową do bezczynności i apatii. Tym największym i najbardziej skutecznym wysiłkiem, na jaki powinniśmy się zdobywać, jest powierzenie siebie Bogu. **[prob.]**

Bóg nie kocha śmierci



Bóg jest miłością. Jedyną rzeczą, której nie kocha, i nigdy nie pokocha, jest śmierć. Największym dowodem na to jest zmartwychwstanie Pana Jezusa. Dowodem jest również wskrzeszenie córeczki Jaira, opisane w dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus właściwie mógł pójść inną drogą, mógł przekonać ojca zmarłej córeczki, by się nie martwił, bo ona już jest w dobrych rękach Boga Ojca w niebie. A jednak, jest inaczej. Najpierw On sam, Syn Boży, *ujął ją za rękę,* i przywrócił do życia. Pozwolił jej doświadczyć czułości własnej ręki, nim poczuje czułość dłoni Ojca w niebie. Jak wielka jest czułość i moc Pana Jezusa, ukryta w Jego dłoniach, której doświadczamy w naszym życiu na tak wiele sposobów. Ale też, Chrystus przywraca owej córeczce życie, by jej ojciec, w niej tak bardzo zakochany, mógł jeszcze nacieszyć się jej bliskością, pięknem, jej dopiero wschodzącym życiem. Pan Jezus kocha życie, nie kocha śmierci. Wprawdzie św. Franciszek z Asyżu przed swoją śmiercią modlił się: *Pozdrowiona niech będzie siostra śmierć,* to wcale nie chciał przez to powiedzieć, że kocha śmierć, ale czeka na nią, przyjmuje ją, jako bramę do życia wiecznego z Bogiem. Św. Franciszek był miłośnikiem życia, pod każdą jego postacią. Niestety, dzisiaj na naszych oczach sprawdzają się prorocze słowa św. Jana Pawła II o

cywilizacji śmierci, która obłędnie i pokrętnie, na różny sposób, głosi pochwałę śmierci, domaga się *prawa do zadawania śmierci dzieciom.* **[prob.]**

Miłość Chrystusa przynagla nas



Przynaglenie, ponaglenie… Do zapłacenia podatku, do niezapłaconego abonamentu, do spłaty kolejnej raty, do uregulowania długu, do pogodzenia się z bliźnim, po latach. Wszystko to, z wyjątkiem ostatniego, dotyczy rzeczy materialnych. Tymczasem św. Paweł mówi wprost o miłości Pana Jezusa ku nam, która także jest wielkim przynagleniem do tego, byśmy tak jak On umieli zdobywać się na rzeczy większe. Na poświęcenie, gdy już nie stać nas na nic więcej, względem naszych bliźnich; na przebaczenie, gdy już od lat żyjemy z kimś w niezgodzie; na pokonanie swojej zapiekłości, gdy pogrążamy się w wewnętrznej izolacji i wyobcowaniu. Jest wiele ludzkich aspektów życiowych, w których jakby *na plecach* czujemy to przynaglenie Boże.

Ale to przynaglenie jeszcze bardziej dotyczy naszych bezpośrednich relacji z Bogiem. Miłość Chrystusa przynagla nas

do modlitwy, porannej czy wieczornej, gdy ją zaniedbujemy albo sprawujemy niestarannie, bezdusznie. Miłość Pana Jezusa przynagla nas do dobrej spowiedzi świętej, jeśli z jakichś powodów ją zaniedbaliśmy. Przynagla nas do umiłowania Eucharystii, przeżytej w pełni, tzn. połączonej z godnym przyjęciem Komunii Świętej. Miłość Chrystusa przynagla nas do wyjścia z duchowego minimalizmu, który już za chwilę może okazać się oziębłością religijną, czy nawet zobojętnieniem na sprawy Boże. Niech Boże przynaglenie mobilizuje nas do życia w wierze. **[prob.]**

Dobrze jest dziękować Panu



Dzisiaj psalmista zachęca nas do dziękowania Panu Bogu. Chyba częściej zanosimy do Boga różne prośby i błagania, niż dziękczynienia. A może za mało jest i jednego i drugiego, bo próbujemy jakoś radzić sobie sami, z różnym skutkiem. Tymczasem nasza codzienna relacja z Bogiem powinna wyrażać się i w jednym i w drugim, w prośbie i w dziękczynieniu. Ponieważ w tym wyraża się postawa naszego ufnego powierzania się Jego miłości i mocy, Jego miłosierdziu. Bóg jest naszym Ojcem i cały nasz los jest w Jego rękach, a jeszcze bardziej w Jego miłującym, ojcowskim sercu. Wielu ludzi dzisiaj patrzy na swoje życie pod kątem jakiegoś fatum, przeznaczenia, zbiegów okoliczności, a w najlepszym razie wyroków niebios czy tzw. siły wyższej. I tak naprawdę nie wiadomo o co tu chodzi, nie

mamy żadnej pewności, czy chodzi tu o Pana Boga, czy o magiczne myślenie.

Dzisiejsze Słowo nas pociesza: *powierz Panu Bogu całe swoje życie*, swoje osiągnięcia i porażki, upadki i słabości, w Nim szukaj ostatecznego sensu swego życia. Bo tu na ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami, z daleka od Pana, ale zawsze w promieniowaniu Jego mocy i miłości. Dlatego Jemu powierzamy siebie, nasze rodziny, niepewne losy naszych dzieci i młodych, życie ludzi schorowanych i opuszczonych. Wyrazem naszego powierzania się Bogu niech będzie codzienne dziękowanie i prośba, pełne zaufania i miłości. **[prob.]**

Któż jest moją matką… ?



Słuchając słów dzisiejszej Ewangelii, ktoś mógłby powiedzieć: *Tego bym się po Panu Jezusie nie spodziewał. Jak On mógł powiedzieć w towarzystwie tak wielu ludzi, a przede wszystkim w obecności swojej Matki: któż jest moją matką? Te słowa mogły ją urazić.* Można odnieść wrażenie, że Chrystus wyparł się swojej własnej Matki. I tak, i nie. Odpowiedź wydaje się być prosta. Najpierw powiedzmy, że Pan Jezus nie wyparł się swojej

własnej Matki. *Kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką* – Matka Najświętsza a więc Matka Pana Jezusa, była tą pierwszą, która najlepiej, najpełniej wypełniła wolę Pana Boga. Ona zasługuje na miano Matki Bożej woli; Ona uczy nas wypełniania Bożej woli podług tych wyzwań, jakie przynosi nasze życie. My również, naśladując Maryję w wypełnianiu Bożej woli, jesteśmy matką Chrystusa, Jego krewnymi. Oczywiście, w tym kontekście trzeba też pamiętać o innych słowach Pana Jezusa: *Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto siebie samego, nie może być moim uczniem*. Dzisiaj wielu ludzi wybiera Chrystusa za cenę zerwania więzi z matką, ojcem, najbliższymi, którzy nie potrafią zaakceptować wyboru woli Bożej swej córki, syna, przyjaciółki. Pierwszeństwo miłości Boga, odpowiedzi na glos powołania, jest ważniejsze od jakiejkolwiek innej miłości. W tym sensie Matka Chrystusa jest najbardziej rzeczywistą Jego Matką, ale i Jego pierwszą uczennicą. **[prob.]**

Trójco Najświętsza – ufam Tobie



W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Tymi słowami zaczynamy każdy nasz dzień. I nie tylko, bo są one na początku każdego naszego działania i każdego wyboru. Wzywamy Trójcę Przenajświętszą przed operacją, przed egzaminem, widzimy sportowców, którzy na starcie robią znak krzyża. Jednak przede wszystkim wypowiadamy te słowa na początku każdej modlitwy. I chyba to jest najważniejsze, bo sama Trójca Przenajświętsza otwiera się przed nami. Kiedy zaczynamy modlić się, wchodzimy do samej głębi tajemnicy życia Bożego. Bóg otwiera przed nami swoje serce, a my otwieramy nasze serce, całe nasze życie, dla Niego. Trójca to tajemnica niezgłębionej miłości Boga, który jest wspólnotą Ojca, Syna i Ducha Świętego, a my uczestniczymy w tej wspólnocie, przez wiarę, nadzieję i miłość. Tak jest od początku czyli od chrztu świętego, kiedy to zostaliśmy ochrzczeni w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Właśnie dlatego wyznanie wiary w Trójcę należy do istoty chrześcijaństwa, ale też stanowi samą istotę naszego życia. Kiedy na całym naszym ciele robimy znak krzyża, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ogarniamy swoje całe życie życiem Boga. Jest to przytulenie siebie do miłującego nas Boga: Ojca, który nas stworzył i przy życiu nas podtrzymuje, Syna, który nas zbawia, i Ducha Świętego, który nas oświeca i uświęca. Przyzywając Ojca i Syna i Ducha Świętego zostajemy przytuleni przez Boga. **[prob.]**

Weźmijcie Ducha Świętego



Wydawało się, że od Pana Jezusa Zmartwychwstałego otrzymaliśmy już wszystko. Dzisiaj, pięćdziesiąt dni od Zmartwychwstania, Chrystus, zgodnie z obietnicą, posyła nam dar największy czyli Ducha Świętego. Jest to Dar Wszystkich Darów. To nie jest „coś" albo „ktoś tam" jeszcze dodatkowy. Osoba Ducha Świętego jest tą osobą Trójcy Świętej, od której otrzymujemy zdolności i talenty ubogacające wszystkie nasze ludzkie władze. Metropolita Ignatios z Syrii, wskazując na znaczenie Ducha Świętego dla poszczególnych wierzących i dla całego Kościoła, powiedział, że *bez Ducha Świętego Bóg jest daleki, Chrystus jest przeszłością, Ewangelia – martwą literą, Kościół – tylko organizacją, władza – panowaniem, a postępowanie po chrześcijańsku jest moralnością niewolników.* Jednym słowem, Duch Święty daje nam rozum, serce i oczy, które potrafią widzieć Boga jako bliskiego człowiekowi Ojca, otwierają nas na tajemnicę Pana Jezusa i Jego Kościoła, przez którego dokonuje się nasze zbawienie. Duch Święty uzdalnia nas do rozumienia i przyjmowania Ewangelii jako żywego Słowa Bożego. Jeden z teologów pisze, że *Duch Prawdy daje niewykształconym*

Galilejczykom zdolność bycia zrozumianymi przez wszystkich ludzi pomimo ich różnic kulturowych i językowych. Zesłanie Ducha Świętego jest wydarzeniem ważnym dla każdego z nas. Mamy nie tylko wzywać Ducha Świętego, ale cieszyć się Jego obecnością w sobie i tę obecność codziennie pielęgnować. **[prob.]**

Idźcie na cały świat



Dzisiaj w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego Pan Jezus mówi do nas: *Idźcie na cały świat.* Być może w takim dniu ktoś by się spodziewał słów, typu: *Idźcie do nieba*, a nie *idźcie na cały świat*. Czymże jest ten *cały świat?* Odpowiedź zdaje się być prosta. Mamy głosić i przeżywać Ewangelię tam, gdzie toczy się nasza codzienność. Bo to ona jest naszym *całym światem*, do którego Chrystus nas posyła. To codzienna droga do pracy, wykonywanie swego zawodu wśród ludzi, to rodzina a więc dzieci, mąż, żona. Rodzina jest naszym całym światem, z którego może czasami człowiek chciałby się wyrwać, uciec. Ale to jest ten nasz świat, w którym każdy wypełnia swoje życiowe powołanie, lepiej lub gorzej. Tu się uświęcamy, zbawiamy, klękając do codziennej modlitwy, zmagając się o trwanie w wierze świętej, prowadząc życiowe rozmowy. Ten nasz świat to

nasza droga do kościoła, w niedziele, w dni powszednie. To także nasz przydomowy ogródek, ale czasami też życie w samotności, opuszczeniu, bo bliscy się rozjechali po świecie. Każdy z nas przeżywa swoje codzienne życie, które jest całym naszym światem, do którego Pan Jezus nas posłał, czy ktoś jest małżonkiem, kapłanem, osobą samotną czy konsekrowaną. W ten sposób realizuje się nasza droga do nieba. Ewangelista pisze, że Chrystus, choć wzięty do nieba, nadal współdziałał z tymi, którzy pozostali w tym świecie: *A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.* **[prob.]**